

„Ogarki z ogniska rzeczywistości”. O poezji Miloša Doležala

„Ogarki z ogniska rzeczywistości”.
About the poetry of Miloš Doležal

PRZEMYSŁAW DAKOWICZ

Uniwersytet Łódzki

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7477-2535>

E-mail: przemyslaw.dakowicz@uni.lodz.pl

Abstract: The article is an attempt at a synthetic presentation of Miloš Doležal's poetic work – from the moment of his debut (collection of poems Podivice, 1995) to the present day (the forthcoming poetry book Česká litanie). The author attempts to describe the main thematic “lines” of this poetry, paying attention to the existential and historical sources of inspiration. The main thesis of the article is that Doležal is primarily interested in that sphere we are used to calling reality – everything verifiable, touchable, visible and real, especially the real stories of people living in the immediate area (Doležal's native Czech-Moravian Highlands), which are presented in these poems. Twentieth-century history and the impact it has on the fate of individuals (with the central figure of Father Josef Toufar, who was murdered by the Communist services), is also an object of reflection for the poet. The last, but not least, component of Doležal's work seems to be his own experience, the fate of his ancestors and immediate family members. The author of the article attempts to answer the question of how life becomes literature - how what is lived and experienced is transformed into poetry by one of the most important contemporary Czech authors.



Bohemistyka, 2025 (1) © The Author(s). Published by: Adam Mickiewicz University in Poznań, Open Access article, distributed under the terms of the CC Attribution-NonCommercial-NoDerivatives 4.0 International licence (BY-NC-ND, <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Abstrakt: Artykuł jest próbą syntetycznej prezentacji twórczości poetyckiej Miloša Doležala – od momentu jego debiutu (zbiór wierszy *Podivice*, 1995) do dziś (przygotowywana do druku książka poetycka *Česká litanie*). Autor podejmuje próbę opisu głównych „linii” tematycznych tej poezji, zwracając uwagę na egzystencjalne i historyczne źródła inspiracji. Naczelna teza artykułu głosi, że Doležal interesuje przede wszystkim ta sfera, którą zwykliśmy nazywać rzeczywistością – wszystko, co sprawdzalne, dotykalne, widzialne i realnie istniejące, zwłaszcza prawdziwe historie ludzi żyjących w najbliższej okolicy (rodzinna Wyżyna Czesko-Morawska), które prezentowane są w tych wierszach. Przedmiotem namysłu poety jest także dwudziestowieczna historia i wpływ, jaki wywiera na losy jednostek (z centralną postacią zamordowanego przez komunistyczne służby księdza Josefa Toufara). Ostatnim, choć nie najmniej istotnym składnikiem twórczości Doležala wydaje się jego własne doświadczenie, losy przodków i członków najbliższej rodziny. Autor artykułu próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak życie staje się literaturą – w jaki sposób to, co przeżyte i doświadczone, przekształca się w poezję jednego z najważniejszych współczesnych czeskich autorów.

Keywords: Miloš Doležal, Czech contemporary poetry, 20th century history, existence and poetry, history and poetry

Słowa kluczowe: Miloš Doležal, czeska poezja współczesna, historia XX wieku, egzystencja i poezja, historia i poezja

Swoją pierwszą książkę poetycką – *Podivice* – Miloš Doležal dedykował własnym przodkom i żonie. Zaraz po dedykacji następował w tym debiutanckim tomie z roku 1995 zajmujący niemal dwie strony cytat z notatnika Josefa Vondry z Horních Pasek, będący rejestrem zgonów i narodzin osób bliższych i dalszych notującemu. W owych dwóch gestach zawarty został – może nie pełni jeszcze wówczas uświadomiony, a z pewnością nie zwerbalizowany – program twórczy Doležala, którego najistotniejsze punkty wydać się muszą czytelnikom kolejnych, nie tylko poetyckich, książek tego autora najzupełniej oczywiste. Po pierwsze, twórczość ta pozostaje w ścisłym związku z tym, co bliskie i dobrze znane – z rodzinną okolicą, z ziemią, krajobrazem, ludźmi z najbliższego i nieco dalszego otoczenia. Osobom i wydarzeniom – zapamiętanym, widzianym na własne oczy lub zasłyszczanym – poświęca poeta uwagę i czyni je bohaterami/materią wiersza. Po drugie, interesuje go przede wszystkim ta sfera, którą

zwykliśmy nazywać rzeczywistością – wszystko, co sprawdzalne, dotykalne, widzialne i realnie istniejące. Doležal wybiera na ogół konkret zamiast wizji, narrację zamiast słownego ekwiwalentu emocji, epizod, skrót, cięcie i puentę zamiast rozstrząsania i analizy. Po trzecie – wyposażony jest w świadomość kronikarza, rozumie wagę tego, co minione, spogląda na dzianie się jako na *continuum*, rzecz by można (gdyby przenieść go w obręb kultury polskiej): po norwidowsku, to znaczy przeszłość traktując jako niezbywalny element teraźniejszości, jako teraźniejszość samą. „Wielka” historia niemal zawsze spotyka się u Doležala z historią „małą” – wypadki i zajścia przełomowe dla życia zbiorowego są tu ukazywane z perspektywy jednostkowego losu, bo ośrodkiem opowieści zawsze pozostaje pojedynczy, konkretny człowiek, z własnym nazwiskiem, twarzą i losem. Skrzyżowanie wielkiej ścieżki czy małomiasteczkowej drogi z wielkim traktem dziejowym, po którym suną żelazne pojazdy najeżdźczych armii lub pochody z czerwonymi chorągwiami, to scena, na której rozgrywa się część naszkicowanych przez poetę wydarzeń. Im dłużej ta twórczość trwa, im bardziej się rozrasta, im głębiej sięga – tym więcej w niej historycznej świadomości i specyficznej, „łagodzonej” groteską i ironią, akceptacji dla ludzkich słabości i błędów. Nie prowadzi to jednak do relatywizacji wartości; Doležal dyskretnie, lecz konsekwentnie i jednoznacznie, zaznacza własną perspektywę etyczną, której podstawowymi komponentami są chrześcijańska teoria i praktyka moralna, dekalog i idea *caritas*.

Rodzinna okolica

Miloš Doležal urodził się w Háju koło Ledčy nad Sazavą, na terenie Wyżyny Czesko-Morawskiej, zwanej po prostu Wysoczną (Výsočina). Jest to górzysta kraina między Czechami i Morawami, ze stolicą w Igławie (Jihlava), rodzinnym mieście Gustava Mahlera, znacznie różniąca się od Czech, które znamy z mediów i dzięki pobieżnemu obcowaniu z kulturą naszych południowych sąsiadów. Wzgórza i doliny Wysoczyny upstrzone są mniejszymi i większymi osadami,

z których niemal każda posiada własny kościół, gospodę i cmentarz – przez wieki to między tymi trzema punktami toczyło się swoim leniwym trybem życie miejscowej ludności. Nowoczesna cywilizacja porządek ten nieco zaburzyła, uczyniła Wysoczną bliższą metropolitarnym miastom, Pradze i Brnu.

W późnych latach osiemdziesiątych Doleżał podjął studia na Wydziale Nauk Społecznych praskiego Uniwersytetu Karola, a po studiach zamieszkał w stolicy, gdzie założył rodzinę i podjął pracę zawodową (w prasie kulturalnej, w teatrze, wreszcie w Czeskim Radiu, w którym przez lata zajmował się przede wszystkim literaturą i historią). Rodzinna kraina przyzywała go jednak, dlatego na przełomie wieków kupił wiejską chatę w okolicy wsi Horních Pasek, skąd wywodzili się jego dziadkowie, i odtąd stał się człowiekiem pogranicza, osiadłym w dwóch miejscach i wciąż się między nimi przemieszczającym, podwójnie zakorzenionym. Wysoczyna przesączała się do jego wierszy i w nich zadamawiała, poeta zaś świadomie przesuwiał środek ciężkości własnego życia i twórczości tam, skąd wyszedł, utwierdzając się w przekonaniu, że rodzinne strony to *omphalos*, niezbywalne (i nieprzesuwalne) centrum świata. Swój drugi – i najśłynniejszy – tom wierszy, *Gmina* (*Obec*, 1997) poprzedził, między innymi, mottem z Williama Blake’a:

A każda przestrzeń,
którą człowiek widzi wokół domu,
gdy stoi na swym dachu
lub w sadzie na pagórku
sążeń i pól wysokim,
taka przestrzeń jest jego kosmosem.¹

¹ W książce Doleżała urywek wiersza Williama Blake’a cytowany jest w tłumaczeniu na język czeski, informacji o autorze przekładu brak. Odpowiedni fragment oryginału angielskiego (wersy 2–4 wiersza ***[*The sky is an immortal tent built by the Sons of Los...*]) brzmi następująco: „And every space that a man views around his dwelling-place / Standing on his own roof or in his garden on a mount / Of twenty-five cubits in height, such space is his universe”.

Kosmos Doleżała ma swój punkt archimedesowy gdzieś między Horními Pasekami, Pejškovną, Záhradką, Podivicami, Mahlerowskim Kalištěm i Haškovską Lipnicą nad Sazavą. Gdyby poeta wspiał się na szczyt Šafrance, zapewne ujrzałby stamtąd także te odleglejsze miasta i wsie Wysoczyny, związane z bliskimi mu twórcami i postaciami historycznymi: Herálec i Humpolec Jana Zábrany, Polną Bohumila Hrabala, Uhřínov Jana Zahradníčka, Tasov Jakuba Demla, Petrkov Bohuslava Reynka i Suzanne Renaud oraz Číhošť Josefa Toufara.

Małe i wielkie postaci tej krainy od samego początku zaludniały stronicę poetyckich tomów Doleżała. W książce *Gmina* są wszechobecne – większość wierszy to indywidualne portrety autentycznych figur z rodzinnych stron autora oraz, liryczne i epickie zarazem, zapisy wydarzeń, które poeta widział na własne oczy lub które ktoś z bezpośrednich świadków mu opowiedział. Zasadniczą cechą tych wierszowanych narracji, noszących cechy kilku gatunków, takich jak obrazek obyczajowy, ballada czy epitaforium, jest zaskakujący skrót, który niczym błyskawica oświeśla pojedyncze życie i pozwala w nim dostrzec jakąś zasadę organizującą (lub przeciwnie: uwydatnić chaos i absurd).

Źródłem tych wierszy jest rzeczywistość, to znaczy: konkretni ludzie i ich życiowe przypadki przechowane i wydobyte z nicości przez poetę-opowiadacza.

„Wyświeśliły” się one na „ekranie” pamięci w pewnej bardzo szczególnej chwili. Boże Narodzenie 1994 roku spędzał poeta w rodzinnych stronach swojej nowo poślubionej żony, w górach na pograniczu czesko-niemieckim, konfrontując się z charakterystyczną dla tych okolic, z których po II wojnie światowej wygnano ludność niemiecką, ciszą i pustką.

W tej dojmującej samotności i straszliwym smutku – wspominał po latach – zacząłem w wigilijny wieczór wywoływać z mroku dawno i niedawno zmarłych, jakąś wspólnotę, twarze i sylwetki. Nabazgrałem na kartce kilka imion i ku memu zdziwieniu imiona te zaczęły żyć – albo lepiej: poprzez te imiona ktoś zaczął się domagać głosu (Doleżał, 2010, s. 28)².

² Wszystkie fragmenty rozmów, tekstów literaturoznawczych i recenzji podaję we własnym przekładzie – P.D.

Powstało wtedy pięć pierwszych tekstów. Kolejne były już pisane na Wysoczyźnie. W trakcie pracy nad książką autora nie opuszczało poczucie szczególnego „napięcia między gminą żywą [...] a gminą zaduszną” (Doleżał, 2010, s. 28).

W określeniu „gmina zaduszną” wyrażone zostało przekonanie o fundamentalnym związku doczesności i wieczności, o swego rodzaju *communio sanctorum*. O tej łączności między światem żyjących a światem zmarłych Doleżał będzie wielokrotnie opowiadał w poezji, najzupełniej wprost w wierszu *Widzenie*, w którym opisze „światlisty łuk” czy „tęczę” rozciągającą się między „tam” a „tu”:

na niej stały
trzymały się za ręce
małe przejrzyste figury
rozpознаwalem dziadów, stryjów, różnych krewnych, prababki
zastęp przodków, pomocników, orędowników
[...]

(Doleżał, 2003, s. 18)³

Jeden z interpretatorów uzna inicjalny gest tej twórczości, polegający na przytoczeniu zapisków Josefa Vondry, pradziadka Doleżała ze strony matki, za „prolog” całego dzieła, równoznaczny ze wskazaniem rodowodu pisarza, trochę na wzór rodowodów i genealogii biblijnych. Zaliczając się do „szeregu zmarłych, żyjących i jeszcze nienarodzonych” – napisze – utwierdzamy „teraźniejszą egzystencję” (Fic, 1999, s. 112). Bardzo podobnie będzie to wyglądać w retrospektywnej refleksji samego poety:

Umieranie i rodzenie, tajemnicza obecność zmarłych i życie rodu, czas i pamięć – to tematy, w które wyposażyło mnie dzieciństwo przeżyte na starym wiejskim gospodarstwie. I jakieś poznanie, że jestem wrośnięty, by tak rzec, w historię pokoleń, w ciąg, który ma swój porządek i sens. Jako dziecko wyczuwałem to intuicyjnie. W okresie dojrzewania ta świadomość zanikła, lecz później ponownie zacząłem na-

trafiac na „ślady”. Drugi tomik [...] jest jednym z dowodów tego „tropienia śladów” (Doleżał 2010, s. 28).

To, co realne

W recenzjach *Gminy* zwracano uwagę na jej rzekome podobieństwo do *Spoon River Antology* Edgara Lee Mastersa (zob. m.in. Harák, 1997, s. 51; Bilek, 1996, s. 21; Děžinský, 1999, s. 12). Pokrewieństwo między tymi tomami jest pozorne. Owszem, obaj poeci pragną ukazać „makrokosmos przez mikrokosmos”⁴, obaj wychodzą z podobnego punktu – opisują zmarłych, dają wgląd w ich losy, rysując ich może nie pobieżne, lecz z kilku zaledwie rysów złożone portrety. Portrety Mastersa są jednak koncypowane, nie „przylegają” do konkretnych „twarzy i sylwetek”, pozostają artystycznym konstruktem, choć – jako konstrukt oparty na zasadzie mimetyczno-symbolicznej – stają się przecież, w wyższym sensie, reprezentacją życiowej prawdy. Źródło poezji Doleżała bije w samym środku realności – teksty nie mają tworzyć złudzenia prawdziwego życia (u Mastersa owo złudzenie zostanie osiągnięte, między innymi, za sprawą pierwszoosobowej narracji), lecz maksymalnie zbliżyć się do tego, co się naprawdę wydarzyło, co bezspornie było konkretną, jednostkową egzystencją. Stąd u poety czeskiego narracja trzecioosobowa, tylko niekiedy – gdy do czynienia mamy po prostu z naocznym świadectwem – przedzierzgać się w monolog wypowiedziany przez byt tekstowy tożsamy z autorem.

Co oczywiste, poezja ta nie jest „zwierciadłem przechadzającym się po gościńcu”. Doleżał uważnie czytał czeską i europejską awangardę XX wieku i wie, jak pracować z tekstem, by wiersz był nie tylko kartką wyrwaną z prowincjonalnej kroniki, lecz również dziełem sztuki poetyckiej. Nowoczesność (i – paradoksalnie – uniwersalność) jego wysoczyńskich historii objawia się najpełniej właśnie w niemal niewidocznych „cięciach” wewnątrztekstowych, w sposobie wiązania

³ Wszystkie cytaty z poezji Miloša Doleżała w moim przekładzie – P.D.

⁴ Określenie Mastersa. Cyt. za: Sprusiński, 1981, s. 11.

nie zawsze współmiernych elementów w przekonującą artystycznie całość.

Przyjrzyjmy się, na przykład, wierszowi *Z którą pasalem gęsi*:

Moja prababka
z którą pasalem gęsi za Kalašami
opowiadała raz w kuchni
gdzie byli stryjkowie ciotki Sláva i Milča
że widziała jak przez pole koło Podivíc
kuśtykał jesienią anioł
Obsztorcowali ją obśmiali
Prababka wstała z taboretu
i zrobiła na środku kałużę
wtem ktoś się od zewnątrz lekko okna dotknął
(Doležal, 1996, s. 30)

Rzecz pierwsza – mowa tu bez wątpienia o tej samej osobie, którą w rozmowie z Petrem Placákiem Doležal charakteryzuje w następujących słowach:

Moja prababka, z którą w Podivicach chodziłem pasać gęsi, była swego rodzaju mistyczką, ciągle mi wzruszonym głosem mówiła, że gdzieś tam widzi anioły... (Doležal, 2001, s. 88).

Fundamentem tekstu jest osobiste doświadczenie, scena, w której opowiadający uczestniczył, której był świadkiem – zapisana staje się tekstem i właśnie tak musimy na nią patrzeć, jako na konstrukcję ze słów, obrazów i sensów. Konstrukcja ta jest trójdzielna, można rzec: dialektyczna. Jej pierwszy człon to enuncjacja pewnej treści duchowej czy metafizycznej, relacja z przeżytej epifanii („przez pole [...] kuśtykał anioł”). Zostaje ona wydrwiona i wyśmiana, na co odpowiedzią jest gest najwyraziściej materialny, ba, fizjologiczny („zrobiła na środku kałużę”) – to drugi człon semantycznej konstrukcji. Jeśli dwa pierwsze człony można by nazwać tezą i antytezą, trzeci to synteza – łączy w sobie to, co sprawdzalne i doświadczone zmysłami, z nie(do)określonością właściwą zjawiskom nadprzyrodzonym czy takim, które za nadprzyrodzone uchodzą. Uczestnicy sceny zostają skonfrontowani ze znakiem niemożliwym do zinterpretowania – rzeczy-

wistość pozamaterialna i materialna ulegają przemieszaniu, a uczestnik sceny i jej obserwator (czytelnik wiersza) otrzymują sygnał, z którego nie są w stanie wyciągnąć jednorodnego sensu, zostaje on jedynie zasugerowany.

Większość narracyjnych wierszy Doležala, przede wszystkim z tomu *Gmina i Ezechiel w pokrzywach* (*Ezechiel v kopřivách*, 2014), ma strukturę prostszą, opartą na zręcznym operowaniu kontrastem. To, co tragiczne, zostaje spuentowane humorem, często dosadnym i sardonicznym, lub na odwrót (i o wiele częściej) – sceny (pozornie) zabawne zyskują mrozący krew finał, jak w wierszach *Karel Vratný*, *Na pogwarki w świetlicy* czy *Jára Mára*:

Jaroslav Maras
pisał do Breżniewa do Moskwy
rok rocznie listy z pogrózkami
że za okupację w sześćdziesiątym ósmym
pojedzie w ruski kraj i powystrzela
wszystkie polarne niedźwiedzie
Sam zamarzył w chotěbořskiej fontannie
z lodu go musieli wyrębać kilofem
(Doležal, 1996, s. 67)

Dopiero czytane razem, konfrontowane ze sobą i nawzajem się oświeclające, te krótkie utwory, niemal pozbawione cech, które skłonni bylibyśmy uznać za *stricte* „poetyckie”, zaczynają ujawniać własną literackość i swoistą (rzekłbym: celowo lakoniczną) filozoficzność. Bo finalnie obcujemy przecież ze strukturą słowno-semantyczną bliską (choć w planie innej gałęzi sztuki) średniowiecznym *danses macabres*, przyglądamy się budzącemu grozę korowodowi przeznaczonych na śmierć reprezentantów wszystkich grup społecznych i zawodowych – od rolników (*Krówki okładał*) i leśniczych (*Karel Pulec* i *Na czetce*), przez górników (*Razem fedrowali*) czy lotników (*Swojak Arnošt od Hospodków*), po ministrów w rządzie komunistycznego państwa (*Plojhar w rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej 1981*).

Ostatni z wymienionych wierszy stanowi bodaj najbardziej wyrazisty przykład tego, jak poeta operuje konkretem, w jaki sposób wy-

zyskuje materialny szczegół do zasugerowania określonych treści – w tym wypadku do wyrażenia moralnej oceny postaci historycznych. Ośrodkiem obrazowo-poetyckiego skrótu staje się tu koloratka współpracującego z komunistami ekskomunikowanego księdza Josefa Plojhara, najdłużej urzędującego ministra Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, zmarłego na atak serca w ambasadzie sowieckiej w Pradze. Skojarzenie noszonego przez katolickich kapłanów białego kołnierzyka z obrozą wywołuje określony skutek semantyczny – zmieniając pozornie obiektywną narrację w wypowiedź o wyraźnym zabarwieniu aksjologicznym:

Kiedy ksiądz Josef Plojhar
wrócił z obozu
zdecydował że idzie w politykę
wkrótce się mu trzy podbródki
nie mieściły nad koloratką.
[...]
W sowieckiej ambasadzie
gdy chciał wznieść toast ku czci Lenina
raptem osunął się na fotel
[...]
towarzysze z KGB doili dalej
opychając się kawiozem
na ziemi została koloratka
precz odrzucona obrozą.
(Doležal, 2014, s. 31)

Minowe pole historii

Wydaje się to nieuniknione – dwudziestowieczna historia wcześniej czy później musiała wkroczyć do tej poezji. Powód? Biograficzny. W rodzinie Doležalów komunistyczną władzę obarcza się odpowiedzialnością za dwa przedwczesne zgony – dziadka poety i wuja jego ojca. Pierwszy z nich, Josef Vondra młodszy (syn i imiennik autora zapisków cytowanych na wstępie tomu *Podivice*), zdrowiem i życiem zapłacił za fiasko czechosłowackiej odwilży w późnych latach sześć-

dziesiątych i za drugi etap kolektywizacji wsi – zmarł na raka w wieku pięćdziesięciu trzech lat. Drugi, katolicki ksiądz Bohumil Burian, przyjaciel i mecenas poetów, między innymi Jakuba Demla, doznał śmiertelnego ataku serca bezpośrednio po jednym z przesłuchań u partyjnego sekretarza ds. kościelnych w wysoczyńskim mieście Velké Meziříčí, gdzie był proboszczem (zob. Doležal, 2008). W chwili śmierci miał pięćdziesiąt cztery lata. Pozostawiony przez niego księgozbiór stanie się dla Miloša Doležala istotnym źródłem wtajemniczenia w literaturę (zob. Doležal, 2020, s. 40).

Jako jedno z najmocniej zapadających w pamięć doznań wczesnego dzieciństwa, mających przemożny wpływ na jego późniejsze postrzeganie świata, wymienia poeta dekonstrukcję miasteczka Zahrádka nad rzeką Želivką. W latach siedemdziesiątych komunistyczne władze podjęły decyzję o utworzeniu w rodzinnych stronach Doležala zalewu, który miał zaopatrywać w wodę aglomerację praską. Aby mógł powstać funkcjonujący do dziś zbiornik zaporowy Švihov, pod wodą musiało się znaleźć kilka wsi oraz większa część Zahrádki. Figura zatopionego miasta stanie się po latach bodaj najważniejszym spośród obrazów konstruujących poetyckie uniwersum autora *Podivice*.

Nazwa Zahrádka jest także związana z postacią zamężonego przez komunistów księdza Josefa Toufara. Ze strzępkami opowieści o słynnym „číhošťskim cudzie” i jego tragicznych następstwach stykał się przyszły pisarz od najmłodszych lat. Pod koniec ery komunizmu – miał wtedy osiemnaście lat – wysłuchał pierwszych relacji bezpośrednich świadków, wkrótce potem, już po aksamitnej rewolucji, zaczął rejestrować na kasetach magnetofonowych wypowiedzi osób pamiętających poruszenie się krzyża w kościele w Číhošti i wielką antykościelną akcję propagandową rozpętaną przez czechosłowacką bezpiekę. W roku 1992 obronił na Uniwersytecie Karola pracę dyplomową poświęconą Josefowi Toufarowi. Dwie dekady później ukazały się książki Doležala będące podsumowaniem jego wieloletnich wysiłków jako dokumentalisty i kronikarza „číhošťskiego cudu” – *Jako bychom dnes zemřít měli...* (Doležal, 2012) i *Krok do tmavé noci...* (Doležal, 2015a). W roku 2014 udało mu się także doprowadzić

do odnalezienia szczątków zamordowanego przez komunistów kapłana. Po ich ekshumacji i identyfikacji genetycznej odbył się uroczysty pogrzeb – trumna ze szczątkami Josefa Toufara spoczęła w kościele parafialnym w Čihošti.

Okres między wydaniem pierwszego opracowania o Toufarze (2012) a ekshumacją (2014) musiał być dla poety czasem głębokiej refleksji historiozoficznej i moralnej. Powstają wtedy wiersze, które wejdą następnie do książki *Ezechiel w pokrzywach*, znacznie różniące się od wcześniejszych zbiorów poetyckich (wymieńmy je w kolejności chronologicznej: *Podivice* [1995; wydanie rozszerzone – 1997], *Obec* [1996; rozszerzone wydanie – 2023], *Les* [1998], *Čas dýmu* [2003] oraz poetycki dziennik z wędrówek po Włoszech zatytułowany *Sansepolcro* [2004]). Różnica polega właśnie na rzucającej się w oczy kondensacji materii historycznej, na uczynieniu refleksji nad zbiorową przeszłością (widzianą z perspektywy czeskiej i środkowo-europejskiej) centralnym zagadnieniem pierwszej części tomu, która wzięła swoją nazwę – *Ďablice* – od praskiego cmentarza, gdzie podczas II wojny światowej i w epoce stalinizmu grzebano (lub po prostu wrzucano do anonimowych dołów) przeciwników dwóch, tak do siebie podobnych, systemów totalitarnych.

Doležal nie oferuje łatwych pocieszeń. Historia jawi się tu jako trudny do zniesienia absurd, przestrzeń zła, od którego nie ma ucieczki (wiersz *Tankista*), jako strefa znaków pomieszanych i wzajemnie sprzecznych (*Historia [I]*, *Ďablice*), wreszcie jako zbiór faktów i opowieści, z których potomni albo nie chcą czerpać wiedzy (*Z Milanem Zapletalem w A.*) albo wykorzystują je dla własnych niemoralnych celów (*Major*). Stawić czoła chaosowi dziejów można jedynie wtedy, gdy zachowa się irracjonalną wiarę w kulturową ciągłość, w długie – dłuższe niż totalitaryzmy – trwanie kultury (*Pavel Janský, Józef Čap-ski, Jan Čep*). Albo gdy spojrzy się na ów chaos przez pryzmat prawd ewangelicznych (niewłączony do żadnej z książek poetyckich – jeśli nie liczyć bibliofilium *Maso se stává slovem...* – wiersz *Dren*; Doležal 2021; drugie, Doležal 2024a). Gest poetycki – zdaje się sugerować autor *Ezechiela w pokrzywach* – w swojej istocie bywa zbieżny z gestem

starotestamentowego proroka, przywołanym w motcie do drugiej części tomu z roku 2014 („[...] powstał huk i trask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięгна i wyrosło ciało, a skóra pokryła je z wierzchu [...]”, Ez. 37, 7–8) i niejako powtórzonym w inicjalnym (i tytułowym) wierszu całej książki:

W zatopionym mieście
na zaśnieżonym zwałowisku
nad przekopanym cmentarzem
w ciemność woła Ezechiel:
Na powrót się kości zwiążcie
mięso niech was trzyma, kręgosłup prostuje
stawy do stawowych torebek
romańskim portalem przejdźcie!
Między żyjące tu bydłeta.

(Doležal, 2014, s. 12)

Wraz z upływem lat poeta coraz więcej uwagi poświęca obrotom dziejów, coraz częściej pyta o ich wpływ na losy jednostek. W debiutanckich *Podivicach* historia w ogóle się nie pojawia. W wierszach z drugiego tomu już regularnie dochodzi do głosu – raz jako odległe tło, jako wspomnienie przeszłości, która co prawda trwa w pamięci bohaterów, ale jest czymś w rodzaju muzealnego eksponatu (*vide* opowieść o przechowywanej przez pana Lojkę jednej z kul wystrzelonych w Sarajewie do arcyksięcia Ferdynanda); innym razem jako żywioł groteskowy, lecz gwałtowny, niszczycielski i śmiertelny (*W płaszczy z wieprzowej skóry, Major*). Jest tu jeszcze łagodzona humorem, jej groza bywa grozą slapstickową. Inaczej w tomie *Ezechiel w pokrzywach*, w którym powaga wydaje się głęboka i, by tak rzec, ciężka, jakby podmiot mówiący bliski był powtórzenia finalnego okrzyku Kurtza z Conradowskiego *Jądra ciemności*⁵.

⁵ „Czegoś, co choćby w przybliżeniu przypominało zmianę, jaka nastąpiła na jego twarzy, nie widziałem nigdy przedtem i mam nadzieję nigdy nie zobaczyć. Och, nie byłem tym porażony. Byłem zafascynowany. To wyglądało tak, jakby rozdzierała się zasłona. Na twarzy koloru kości słoniowej zobaczyłem wyraz ponurej dumy, bezwzględnej siły, tchórzliwego przerażenia – wzmożonej, beznadziejnej

Swego rodzaju zwieńczenie i domknięcie „linii historycznej” w tej twórczości przynosi przygotowany do druku tom *Czeska litania* (*Česká litanie*), który ukaże się w roku 2025. Należałoby o nim pisać jako o literackim *tour de force*, o Doleżałowym „zamachu na całość”, albowiem przed wzrokiem czytelnika otwiera się tu panorama czeskiej literatury i kultury od wczesnych lat Pierwszej Republiki Tomáša Garrigue Masaryka po czasy współczesne⁶. Tło dla przeważnej części tych poetyckich opowieści, których przedmiotem są życiowe losy lepiej i gorzej znanych pisarzy, poetów, kompozytorów i artystów, stanowi – niekiedy tragiczna, innym razem groteskowa – historia Europy Środkowej. Jeśli o którymkolwiek z tomów Doležala można mówić, że jest zbudowany na dialogu z *Vršovickým Ezopem* Jiříego Kolára (pisano tak – chyba nie do końca słusznie – o *Gminie*⁷), to właśnie o *Czeskiej litanii*, która swoim tytułem nawiązuje do ostatniej części tamtej słynnej książki z lat 1954–1957, do *Czeskiej suity*.

Rachunek z życia (i śmierci)

Najpierwszą materią poezji Doležala jest jednak, jak u większości twórców, jego własne (i najbliższych) życie. Choć lepiej byłoby chyba rzec: życie i umieranie. Tom pierwszy, *Podivice*, powstawał jako książka mająca towarzyszyć wydarzeniu o największej biograficznej doniosłości – ślubowi poety. Nieoczekiwanie musiał się stać także

rozpacz. Czyżby w tym najwyższym momencie doskonałego poznania na nowo przeżywał całe życie, każdy szczegół pożądania, pokusy i poddania? Szeptem zwracał się ku jakimś obrazom, ku jakiejś wizji, zawołał dwukrotnie, głosem, który był nie więcej niż tchnieniem: «To zgroza! Zgroza!» (Conrad, 2011, s. 91).

⁶ Wybrane wiersze z tego przygotowywanej do druku książki ukazały się w prasie – zob. Doležal, 2023, 2024b.

⁷ „*Gmina* ma swój fundament w aforystycznym skrócie i w surowym kolářowskim języku” (Langerová, 1997, s. 7). „Ze względu na starania autora, by wiersz uczynić epickim oraz by uchwycić w nim ludzkie losy, moglibyśmy chyba poszukiwać jego poetyckich korzeni w niektórych tomikach Jiříego Kolára (np. *Vršovický Ezop*)” (Kotrla, 1997, s. 21).

lirycznym notatnikiem odchodzenia i następującej po nim żałoby, ślub zbiegł się bowiem ze śmiercią ukochanej babci, seniorki rodu, jednej z centralnych postaci w życiu Miloša Doležala. Literacki gest otwarcia się na nowe i nieznane został poniekąd zastąpiony i zgłuszony gestem ostatecznego żegnania. Owo niespodziewane i niekoncypowane elegijno-treniczne nachylenie będzie odtąd stałym komponentem tej twórczości.

Po epickiej i anegdotycznej *Gminie* przyjdą dwie książki bliskie czystej liryce – *Las* (*Les*, 1998) oraz *Czas dymu* (*Čas dymu*, 2003). Druga z nich zostanie opatrzona znaczącym podtytułem: „dziennik liryczny”. Wiersze w nich zgromadzone koncentrują się wokół dwóch tematów. Pierwszym z nich jest najbliższa zewnętrzność, materialny świat, w którym obracają się poeta i jego krewni, przestrzeń, w którym dokonuje się epifania piękna i sensu. Drugim – rodzina. Żona i przychodzące na świat dzieci. To właśnie w najbardziej ulotnych chwilach domowego szczęścia, podczas wspólnych spacerów i zabaw oraz spędzanych w powiększającym się gronie rodzinnym świąt, przedmiotami najpotrzebniejszymi okazały się ołówek i czysta kartka, na której w pośpiechu będzie można utrwalić to, co nieuchronnie przemija.

Czas dymu to książka w dorobku Doležala szczególna – w żadnej innej autor z takim pietyzmem nie wskazuje momentu narodzin poszczególnych tekstów, niekiedy z największą, aż trudną do pojęcia dokładnością: co do minuty (np. otwierający tom cykl wierszy bez tytułu, pisanych w miejscowości Horní Žandov koło Chebu). Owo stwierdzone wyrazistymi sygnaturami lokalizacyjnymi i temporalnymi zanurzenie w teraźniejszości, powierzenie się jej wartkiemu, lecz jakby wyniesionemu ponad czas nurtowi, sprawia, że jest to w dorobku autora *Gminy* również książka najbardziej pogodna, choć przecie nie całkiem wolna od tonu elegijnego, od nieoczywistych, trudnych do interpretacji, nie w pełni czytelnych (lub wręcz przeciwnie: nazbyt jednoznacznych) – by tak rzec – znaków cienia, jak w wierszu o szczeci i bezpieczeństwie w przedświąteczny wieczór (*Rodinná vigilie*):

Anusia się w wanience modli do anioła
aby jej duszy strzegł

i prosi by jej garnuszkiem dolać ciepłej wody.
Jana zamiata tu i tam
okruszki z całego dnia.
Wojtuś zabeczał przez sen.

Na dworze znowu pada śnieg
jedyna droga do domu zasypana
anioł wysunął się ze zmierzchu
i ciemność się roześmiała.

(Doleżał, 2003, s. 76)

lub w jednym z dwóch wierszy inicjalnych:

Nocą śmierć mnie skubała
czarny gronostaj serce trykał
oknem stara grusza zaglądała
i szyla trzewiki z łyka
do grobu.
Jeszcze tu jestem jeszcze na was patrzę
herbatę sączę w pościeli
a przecie nie wierzę że dycham
że poniedziałek znów przyjdzie po niedzieli
i choć w to nie wierzę wciąż łykam
z pustego garnuszka leżąc w skrzynce z desek
zerkam, na nogach mam buty
z dziwaczego łyka.

Horní Žandov, 3.1.1999, g. 9:30

(Doleżał, 2003, s. 12)

„Ciemność” śmiejąca się w zakończeniu pierwszego z cytowanych wierszy, wypływająca na powierzchnię kolejnego tekstu ciągiem grobowo-funeralnych obrazów, dojdzie do głosu – tym razem całkiem wprost – w trzeciej części tomu *Ezechiel w pokrzywach*, poświęconej zmarłej matce i przepracowywaniu żałoby po niej.

Paradoksem poezji – i życia – Miloša Doležala jest nieczekane domknięcie tego nurtu w jego twórczości, który można by nazwać tatanicznie-trenicznym, jego wykraczająca poza granice literatury tekstowa kulminacja – tom *Jana będzie wkrótce zbierać kwiat lipy* (*Jana bude brzy sbírat lipový květ*, 2022). 18 czerwca 2021 roku zmarła

w Pradze żona poety, Jana Franková-Doležalová. Udar mózgu nastąpił niespodziewanie, podczas pobytu małżonków w wiejskiej chacie w Horních Pasekách na Wysocynie. Poeta natychmiast wezwał pogotowie i ze słabnącą z minuty na minutę żoną oczekiwał na przybycie helikoptera z lekarzem. Do ostatecznego rozstania doszło właśnie w takich okolicznościach – na polu pod lasem, w trakcie przenoszenia chorej przez pielęgniarki na pokład helikoptera.

Teksty, które złożyły się na książkę, powstawały jako notatki nieprzeznaczone do publikacji. Były egzystencjalną koniecznością, w ten sposób poeta próbował poradzić sobie z traumą i nagłą życiową pustką. Do skomponowania tomu i wydania go w wydawnictwie Revolver Revue namówił Doležala jego przyjaciel, profesor Jan Wiendl z praskiego Uniwersytetu Karola. Na książkę składają się nie tylko wiersze zapisane przez pogrążonego w żałobie męża, lecz również wyimki z prowadzonego przez Janę Doležalovou dziennika snów⁸. Tom został uhonorowany najbardziej prestiżową czeską nagrodą literacką Magnesia Litera w głównej kategorii – „książka roku” (był również nominowany w kategorii „poezja”).

Credo quia absurdum

Podkreślano głębokie pokrewieństwo wierszy ze zbioru *Jana będzie wkrótce zbierać kwiat lipy* z tradycją czeskiej „poezji katolickiej” – z Demlem, Reynkiem i Jirousem (Staněk, 2022, s. 60). Porównywano książkę do *Elegii za Jindřichem Chalupeckým* Jiřiny Haukovéj (Kopáč, 2023, s. 7). Najczęściej pisano jednak o terapeutycznej mocy słowa poetyckiego:

Czy wiersze mogą pomóc człowiekowi w uporaniu się z tragedią, która go spotkała? W odpowiedzi brzmi na wstępie nowego zbiorku Miloša Doležala gorzkie: „Błazeństwo”. A jednak! Wiersze Doležala, z których większość powstała po niespodziewanej śmierci jego żony Jany, dowodzą, że poezja moc tę posiada. Lecz jedynie ta autentyczna, która każdym wypowiedzianym słowem uobecnia nazwaną rze-

⁸ Zapiski te ukażą się trzy lata później jako samodzielna książeczka – zob. Doležalová Franková, 2024.

czywistość i daje piszącemu szansę, by uświadomił sobie wszystko, co w stanie rozjątżenia przeżywa.

Owe niesentymentalne, mocno zmysłowe wiersze Miloša Doležala [...] z bólem dotykają tego, co niepojęte, i na powrót składają to, co zostało rozbite (Kolařík, 2022).

Na czym polega niezwykłość książki Doležala? Zyskała ona uznanie dzięki niezbywalnej zdolności poezji do przekazywania doświadczeń, które mogą stać się udziałem każdego z nas. W tym przypadku chodzi o reakcję na śmierć bliskiego człowieka, [...] o radzenie sobie z nią, o wspomnianie i filtrowanie wielkiego bólu z powodu straty [...] (Borská, 2023, s. 18).

Tomik [...] jest szczerym opisaniem tego tragicznego doświadczenia, lecz nie w tym sensie, by autor choćby na chwilę uległ pokusie napawania się własnym cierpieniem. Przeciwnie – opisuje tę życiową stratę z wahaniem i pełną miłości czułością, a w ten sposób pośrednio udowadnia, jak mocnym środkiem pomagającym leczyć nasze zgryzoty jest słowo. Wypowiedziane z szacunkiem i bez mała religijną troską staje się poezją [...] (Staněk, 2022, s. 59).

Poetka Jitka Bret Srbová w tytule własnego omówienia tomu Doležala stwierdza kategorycznie: żaden dystans nie jest możliwy (Srbová 2023, s. 24). W opiniach recenzentów i krytyków literackich powraca przekonanie, że granica między tym, co jest, a tym, co nie jest literaturą, została tu zatarta i w jakimś sensie unieważniona. Zapewne właśnie dlatego po książkę *Jana będzie wkrótce zbierać kwiat lipy* sięgali czytelnicy na co dzień nieinteresujący się poezją. Odnajdowali w niej, jak wolno przypuszczać, uniwersalny zapis najgłębiej ludzkiego doświadczenia. I gotowi byli niejako utożsamić się z podmiotem (oraz jednym z bohaterów) tych utworów, po prostu uczestnicząc w życiu i umieraniu, które opowiedziano słowami – zgodnie z formułą wyrażoną przez autora zaraz na wstępie tomu, przed wierszami:

Staram się, najczęściej rano, notować wrażenie, które zachowałem z nocy czy wcześniejszego dnia. Uchwycić prędko skręt jaskółki nad podwórzem. Grotem trawy w deszczu dotykać cienkiego pergaminu. W tym szalonym stanie ujrzeć w mętным strumieniu tęczę lipienia.

Ci niestandardowi czytelnicy postępowali tak, jakby możliwe było wzięcie w nawias wyrazu, który kwituje (lecz czy przekreśla?) ową wstępną autorską wypowiedź: „Błazeństwo”...

W tym paradoksalnym geście wiary (i niewiary) w literaturę, w słowo przylegające do rzeczywistości zawarta jest wątpliwość, bez której zajmowanie się pisaniem nie byłoby możliwe. Cała poetycka twórczość Miloša Doležala to poruszanie się po cienkiej granicy między życiem a słowem, między rzeczywistością a jej niedoskonałym językowym odwzorowaniem – ze świadomością ryzyka, że granica, o której mowa w jednym z wierszy poświęconych zmarłej żonie („Dzieli nas tylko cienkie, cienutkie szkło”, ***[*Wyglądam cię każdego rana...*]), może okazać się granicą nieprzekraczalną.

Odpowiedzią kogoś, kto przed laty postanowił być poetą, kto zdecydował się na literaturę, może być jedynie pisanie. Opowiadanie – sobie i innym – o tym, co było i co jest. O tych, którzy byli tu i (wciąż, dzięki poezji) tu są. O tragicznych i budzących śmiech losach mieszkańców gminy. O zbrodniach i niewinnych ofiarach niemieckiego nazizmu oraz sowieckiego i środkowoeuropejskiego komunizmu. O sile wiary i o męczeństwie. O najbliższych krewnych: pradiadkach, dziadkach, rodzicach i dzieciach. O żonie, która odeszła, ale żyje – w pamięci, w wierszu, w drugim, „tamtym” świecie (który jest tuż obok, za cienką ścianą ze szkła).

Miloš Doležal nie potrafi, nie chce przestać opowiadać. Bo w pewnym sensie wciąż jest małym chłopcem z wysoczyńskiej wsi, ze świata, który przeminął, a trwa – o którym tak mówił w jednym z istotnych dialogów o źródłach i sensie literatury:

Pamiętam jedno inicjalne przeżycie: stare babki ze wsi u nas w kuchni drą pierze i opowiadają dziwne, straszne historie, bezpośrednio związane z naszą gminą i najbliższą wysoczyńską okolicą. Albo opisują, jak któryś z sąsiadów wyglądał po śmierci w trumnie. Ludzie z opowieści mieli swoje imiona i twarze, ciężko płaciło się za złe postęпки i słabości, prawie jak w balladach Erbena. Świat miał, by tak rzec, czytelną strukturę. No i ja myślę, że również poezja ma być czytelną i musi umieć opowiadać. Ma wyrastać z konkretnego miejsca, ma być uziemiona i dopiero wtedy będzie mogła zyskać metafizyczne horyzonty. Sny uważam za oczywisty składnik poezji, a więc również życiowej drogi. Oczywiście, chodzi jedynie o rekonstrukcję,

bo niewiele da się z tej sennej intensywności oddać słowami. To samo myślę o pisaniu poezji – przecież są to zaledwie ogarki, które wyleciały z ogniska rzeczywistości (Doležal, 2009, s. 116).

Literatura

- DOLEŽAL, P. A. (1996). Kničky, na které jsem se těšil. *Tvar*, 14, 21–22.
- DOLEŽAL, M. (1999). Nová knížka Miloše Doležala. *Host*, 3, recenzní příloha, 12–13.
- DOLEŽAL, M. (1996). *Obec*. Brno: Atlantis.
- DOLEŽAL, M. (1997). *Podivice* [2. vydání]. Brno: Atlantis.
- DOLEŽAL, M. (1998). *Les*. Brno: Atlantis.
- DOLEŽAL, M. (2001). *Daly se tam železný hajzly: kádrový dotazník Miloše Doležala*. W: P. Placák, *Kádrový dotazník*. Praha: Babylon.
- DOLEŽAL, M. (2003). *Čas dýmu (lyrický deník)*. Brno: Atlantis.
- DOLEŽAL, M. (2008). Neztratit klid a zachovat rozvahu. *Perspektivy* (příloha „Katolického týdeníku“), 32, II–III.
- DOLEŽAL, M. (2009). Člověk slova dostal a ani nevěděl proč. In Petr Šrámek a kol., *Pod cizím nebem bloudili jsme spolu. (Rozpravy s básníky devadesátých let)*. Praha: Univerzita Karlova v Praze, 113–124.
- DOLEŽAL, M. (2010). Doma jsem mezi kopřivami a švestkovým sadem. In A. Blažejovská, R. Kopáč, *Popiš mi tu proměnu: rozhovory s básníky*. Praha: Pulchra.
- DOLEŽAL, M. (2012). *Jako bychom dnes zemřít měli: drama života, kněžství a mučednické smrti číhošťského faráře P. Josefa Toufara*. Pelhřimov: Nová tiskárna Pelhřimov.
- DOLEŽAL, M. (2014). *Ezechiel v kopřivách*. Brno: Atlantis.
- DOLEŽAL, M. (2015a). *Krok do tmavé noci: příběhy faráře Josefa Toufara, jeho vrahu a číhošťského zázraku*. Praha: Nezávislý podmelechovský spolek.
- DOLEŽAL, M. (ed.) (2015b). *Návrat P. Josefa Toufara do Číhoště po 65 letech ve fotografiích a textech*, sestavil Miloš Doležal. Praha: Nezávislý podmelechovský spolek.
- DOLEŽAL, M. (2020). *Życie na polu minowym* [rozmowa przeprowadzona przez P. Dakowicza]. *Topos*, (1), 35–56.
- DOLEŽAL, M. (2021). *Maso se stává slovem. Jedenáct básní pro JT*, ilustrace Jakub Grec. Nová Říše: Dobrý důvod.
- DOLEŽAL, M. (202). *Jana bude brzy sbírat lipový květ*. Praha: Revolver revue.
- DOLEŽAL, M. (2023). Litanie za české dějiny (výběr z rukopisné sbírky). *Tvar*, 13.
- DOLEŽAL, M. (2024a). *Maso se stává slovem. Jedenáct básní pro JT* [2. vydání], ilustrace Jakub Grec. Nová Říše: Dobrý důvod.

- DOLEŽAL, M. (2024b). V klopě čerstvou kamélii: z veršů Miloše Doležala pro knihu Česká litanie. *Roš Chodeš*, 5, 18–19.
- DOLEŽALOVÁ FRANKOVÁ, J. (2024). *Moje břicho bylo jeskyní plnou barev*. Havlíčkův Brod: Petrkov.
- FIC, I. (1999). Podivice a poezie Miloše Doležala. *Aluze*, (3–4), 110–120.
- HARÁK, I. (1997). Ještě jednou k Obci. *Weles*, 2, 51–52.
- KOLAŘÍK, K. (2022). Zádušní básně za Janu Doležalovou. *iLiteratura* [31.08.2022]. Pozyskano z: <https://www.iliteratura.cz/Clanek/45891/dolezal-milos-jana-bude-brzy-sbirat-lipovy-kvet> [dostup: 12.07.2024]
- KOPÁČ, R. (2023). Lipový květ, cesta a dějiny. *Lidové noviny*, 90, 7.
- KOTRLA, P. (1997). V popředí zajmu smrt. *Tvar*, 16, 21.
- LANGEROVÁ, M. (1997). Mezi hospodou a hřbitovem. *Literární noviny*, (3), 7.
- SPRUSIŇSKI, M. (1981). Milczenie mądrości. W: E. L. Masters, *Antologia Spoon River*, przeł. i przedmową opatrzył M. Sprusiński. Warszawa: PIW, 5–18.
- SRBOVÁ, J. (2023). Žádný distanc není možný. *Tvar*, 7, 24.
- STANĚK, L. (2022). V čase mezi bezinkami a jasmínem. *Host*, 10, 59–60.